

ROBOTNICZY ŁÓDZCY dyskutują nad listem KŁ PZPR

We wszystkich łódzkich zakładach pracy trwa dyskusja nad listem KŁ PZPR. Jego treść poruszała serca i umysły ludzi pracy. Tłumacząc na język codziennych zadań uchwały IV Plenum, list spowodował poważny wzrost inicjatywy robotniczej. Świadectwem tego są i liczne podejmowane zobowiązania produkcyjne, i wypowiedzi robotników.

W tkalni I. Pabianickich ZPB im. Rewolucji 1905 r. robotnicy mówili tak: „Im lepsza będzie nasza produkcja, tym więcej pieniędzy będzie miało państwo na rozwój rolnictwa. A my możemy pracować jeszcze lepiej...”

— Trzeba otoczyć opieką tkaczy, którzy nie wykonują swych baz — mówiła przewodnicząca pracy, tkaczka Helena Barys.

— Zbyt liberalny jest nasz stosunek do spraw gospodarki surowcem — powiedział mistrz Stefan Grzybek. — Musimy częściej wyjaśniać robotnikom potrzebę oszczędzania przedmiotów, prowadzić lepszą, dokładniejszą kontrolę tej zużycia. Każdy tkacz powinien się rozliczać z pobranego waku i ilości pustych cewek.

Ciekawa była dyskusja w Zakładach im. Ofiar 10 Września. Robotnica dziewczyna Maria Wójcik powiedziała:

— Swoją pomoc dla rolnictwa rozumiem w ten sposób, że będę się starała pracować jak najoszczędniej i jak najbardziej wydajnie. Takie staranie ze strony całej załogi, pozwoli obniżyć koszty własnej produkcji, przyczyni się do wygospodarowania owych 28 miliardów zł na rozwój gospodarki rolnej.

W Fabryce Mebli tow. Trzcinia poruszył taki problem:

— Znam niejedną rodzinę na wsi. Przeważnie jest tak, że dzieci wolą pracować w fabryce, a ziemię uprawiają starzy rodzice. Nie są oni w stanie obrócić posiadanej gospodarstwa. Często jest to przyczyną niskich plonów z hektara.

Tow. Trzcinia mówił więc o konieczności przeprowadzenia szerokiego propagandy wśród młodej posiadającej wykształcenie rolnicze. Jak również wśród fachowców, techników i mechaników, aby zainteresować ich pracą w rolnictwie.

— Zachęcajmy naszych awantur do zdobywania wiedzy rolniczej — mówił.

W ZPI im. Wróblewskiego wysunął w dyskusji wniosek, aby w odpowiedzi na list KŁ PZPR pomóc w usunięciu niedostatków w produkcji i dystrybucji produktów, które nie spełniają się zalogą — braku światła elektrycznego. Wniosek został przyjęty, wkrótce więc w spółdzielni Paprotnia zabłyśnie światło.

Polskie winogrona

Coraz więcej rozszerza się obszar uprawy winorośli w naszym kraju. Obok znanych plantacji zielonogórskich rozwija się uprawa tej rośliny w okolicach Warki nad Pilicą, Mazowiecka Wyżyna Włk w Warszawie posiada tam 34-hektarową plantację przemysłową, a ponadto szkółki winorośli. Obecnie w Warszawie dobiega końca winobranie odmian przemysłowych i deserowych.

NA ZDJĘCIU: Zbiór winogron przemysłowych.

CAF — fot. Baranowski



We wtorek rozstrzygną się losy rządu francuskiego Faure postawił kwestię zaufania

W toku debaty nad sprawą Algieru we francuskim Zgromadzeniu Narodowym głos zabral premier Faure.

DZIŚ W NUMERZE:

Sesja Biura ŚRP — str. 2.

Kartki z kroniki, rozmowy i wnioski — str. 3.

„Kosmetyka” rurociągu — str. 3.

Miłość — str. 5.

Nowe wiersze poetów łódzkich — str. 5.

Gdy mąka wybucha jak dynamit — str. 6.

Premier wezwał Zgromadzenie, by zajęło stanowisko wobec czterech następujących zagadnień: 1) Ogólna polityka rządu wobec Algieru, 2) kształt zarządzeń natury gospodarczej i społecznej o charakterze krótkoterminowym (plan Soustelle'a), 3) plan ekonomiczno-administracyjny zakrojony na dalszą metę, 4) sprawa pewnych posunięć politycznych mających zapewnić wolność wyborów w Algierze. Zdaniem Faure'a, plan ten nie jest wprawdzie sensacyjny, ale pozwala żywić nadzieję na „duże postępy”.

Po całonocnej debacie premier Faure oświadczył o godzinie 5 minut 20 rano,

że postawi formalne votum zaufania w sprawie algierskiej polityki rządu. Głosowanie ma odbyć się we wtorek przyszłego tygodnia.

Debaty w sprawie Algieru trwały trzy dni i jedną noc.

W roku 1956 uczymy pamięć REMBRANDTA, FRANKLINA, MOZARTA, HEINEGO, SHAW'A, P. CURIE, IBSENA, KALIDASA, TOIO ODA I DOSTOJEWSKIEGO

Uchwała Biura ŚRP

Dnia 13 bm. wieczorem odbyło się końcowe posiedzenie sesji Biura Światowej Rady Pokoju.

Biuro powzięło uchwałę w sprawie uczczenia w 1956 r. pamięci wielkich przedstawicieli światowej nauki, literatury i sztuki: Rembrandta (Holandia), Beniamina Franklina (USA), W. Mozarta (Austria), H. Heinego (Niemcy), Bernarda Shaw'a (Irlandia), Piotra Curie (Francja), Henryka Ibsena (Norwegia), Kalidasa (Indie), Toio Oda (Japonia), T. Dostojewskiego (ZSRR).

Biuro Rady wystosowało do wszystkich krajowych komitetów obywatelskich apel o kontynuowanie i rozszerzenie kampanii na rzecz zakazu broni atomowej. Następnie uczestnicy sesji jednomyślnie uchwaliłi odezwać Biura Rady do światowej opinii publicznej.

Światowa Rada Pokoju — głosi odezwę — wywołuje każdego człowieka, każdy naród do działania w ten sposób, by we wszystkich krajach, na wszystkich kontynentach zaistniał duch pokoju.

Wysłano również list z pozdrowieniami do Fryderyka Joliot-Curie, który wskutek złego stanu zdrowia i przeciążenia pracą nie mógł wziąć udziału w sesji.

(Przebieg dyskusji podaje na str. 2).

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS Robotniczy

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ŁÓDŹ, SOBOTA 15 I NIEDZIELA 16 X. 1955 R.

NR 246 (3498) ROK XI Δ CENA 15 GR

- ▲ Kuba i Australia wybrane w I turze
- ▲ Wybór trzeciego niestałego członka odroczonego do 18 bm.

Kto będzie reprezentował EUROPE WSCHODNIĄ w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 14. 10.

W piątek 14 bm., o godz. 16.30 czasu warszawskiego rozpoczęło się w Zgromadzeniu Ogólnym NZ głosowanie nad wyborem trzech nowych niestałych członków Rady Bezpieczeństwa na miejsce ustępujących — Brazylii, Nowej Zelandii i Turcji.

W pierwszym głosowaniu, w którym każdy z członków ONZ miał prawo głosować na trzech kandydatów, Kuba otrzymała 53 głosy, Australia 42, Polska 34, Filipiny 33, Iran 2, Siam 2, Indonezja i Jugosławia po 1 głosie. Wymagana większość dwóch trzecich głosów wynosiła 39. Wobec uzyskania przez Kubę i Australię tej większości, zostały one wybrane do Rady Bezpieczeństwa w pierwszym głosowaniu.

Następnie przystąpiono do wyborów trzeciego niestałego członka Rady, którym miało zostać — według porozumienia londyńskiego z 1946 r. —

jedno z państw Europy wschodniej. Na miejsce to kandydowały, jak wiadomo, Filipiny i Polska.

W drugim głosowaniu za kandydaturą Filipin padło 35 głosów a Polskiej — 23 głosy.

W trzecim głosowaniu liczba głosów oddanych za kandydaturą Filipin wzrosła do 38. Polska otrzymała 20 głosów. Ponieważ Filipinom zabrakło do wymaganej większości jednego głosu, zarządzono czwarte głosowanie, które dało następujące wyniki: Filipiny 36, Polska — 20 głosów. Dwa głosy okazały się nieważne.

Po czwartym głosowaniu przedstawiciel ZSRR zaproponował przerwę półgodziną. Delegat amerykański sprzeciwił się, jednakże większość delegacji poparła wniosek radziecki.

Po przerwie przystąpiono do piątego głosowania, przy czym Polska już nie kandydowała. W głosowaniu tym za kandydaturą Filipin padło 30 głosów, Jugosławii — 25 głosów.

W szóstym głosowaniu rezultaty były następujące: Filipiny — 29 głosów i Jugosławia — 28 głosów. Dwa głosy okazały się nieważne.

Wobec tego, że sprawa wyboru trzeciego niestałego członka Rady Bezpieczeństwa mimo sześciu głosowań nie została rozwiązana, przedstawiciel ZSRR Kuzniecow i przedstawiciel W. Brytanii wystąpili z wnioskiem o odroczenie głosowania na trzy dni. Ponieważ żadna z delegacji nie sprzeciwiła się temu wnioskowi, przewodniczący X sesji Zgromadzenia Ogólnego Maza, uwzględnił wniosek delegatów ZSRR i W. Brytanii. Dalszy ciąg głosowania odbędzie się we wtorek, 18 października.

Zakłady koksownicze w Sztalnaros

W Sztalnaros na Węgrzech powstają zakłady koksownicze, które będą dostarczały wysokogatunkowego koksu dla przemysłu metalurgicznego. Obecne produkty zostaną wykorzystane jako paliwo do pieców martenowskich, elektrowni itp., smoła pogazowa zaś posłuży jako surowiec przy budowie dróg.

NA ZDJĘCIU: Fragment budowy zakładów.

Fot. — CAP

List D. Eisenhowera do N. A. Bułganina

MOSKWA, 14. 10.

Agencja TASS opublikowała następujący list prezydenta USA D. Eisenhowera do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina:

Do Jego Ekscelencji
MIKOŁAJA BUŁGANINA,
przewodniczącego Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich,
MOSKWA

Szanowny Panie Przewodniczący!

Pragnę podziękować za list Pana z dnia 19 września 1955 roku na temat mojej propozycji genewskiej zlożonej 21 lipca w sprawie wymiany informacji dotyczących obiektywów wojskowych oraz zezwolenia na dokonywanie wzajemnego wywiadu lotniczego nad terytoriami obu naszych krajów.

W liście swym porusza Pan wiele kwestii i nie będę w stanie na nie odpowiedzieć, dopóki lekarze nie pozwolą mi poświęcać więcej czasu na sprawy państwowe niż w chwilach obecnej. W każdym razie wyrażam nadzieję, że wyrażę wstępnej pracy moich doradców. Praca ta jest w pełnym toku.

Pragnę jednak już dziś oświadczyć, iż napawa mnie otucha fakt, że rozważa Pan tak wszechstronnie moją propozycję genewską. Mam na-

dzie, że będziemy mogli zgodzić się na nią nie jako na środek uniwersalny, lecz — jak to oświadczyłem w Genewie — aby pokazać, iż żadna ze stron nie żywi zamiarów agresywnych i aby stworzyć tym samym nową atmosferę, w której znikłaby znaczna część istniejących obecnie obaw i podejrzeń. Będzie to już samo przez się cennym osiągnięciem. Sądzę, że umożliwi to w większym stopniu postęp w kierunku stworzenia ogólnych planów inspekcji, kontroli i redukcji zbrojeni, które odpowiadałyby gorącym aspiracjom naszych narodów i wszystkich narodów świata.

Nie zapominałem o Pańskiej propozycji, dotyczącej rozmieszczenia grup inspekcyjnych w strategicznych punktach naszych krajów i jeśli uważa Pan, że pomoże to do stworzenia lepszej atmosfery, o której mówię, będziemy mogli dojść do porozumienia i w tej sprawie.

Złączam najlepsze życzenia szczerze Panu oddany

DWIGHT D. EISENHOWER
Denver, Colorado 11 października 1955 r.



NA TEMATY DNIA

- Wykopki na ukończeniu
- SKUP ziemniaków przebiega OSPALE

Woj. łódzkie do 11 bm. wykonało tylko 41 proc. planu skupu ziemniaków z tegorocznych zbiorów. Zaledwie dwa powiaty — Łowicz i Kutno — przekroczyły 50 proc. planu. Takie powiaty jak Radomsko, Rawa Maz., Sieradz, Brzeziny i Łęczyca nie osiągnęły nawet 38 proc. planu. Najgorzej skup ziemniaków przebiega w pow. piotrkowskim. Wykonano tam plan w 26,9 proc.

Dlatego obowiązujące dostawy ziemniaków na terenie naszego województwa przebiegają tak opieszale. Przecież ziemniaki w naszym województwie obrodziły nieźle. W gospodarstwach indywidualnych, które obejmują prawie 95 proc. ogólnej powierzchni upraw ziemniaczanych, kopanie dobiega końca. W spółdzielniach produkcyjnych wykopano już około 50 proc. ziemniaków.

Ze względu na pogarszające się warunki atmosferyczne, kampania skupu ziemniaków nie może trwać długo. Do 1 listopada powinniśmy zakończyć skup, aby na czas zapotrzebowania w ten niezbędny artykuł ludność pracującą. W grę wchodzi również sprawa transportu, który trzeba przede wszystkim uwolnić dla przewozu buraków do cukrowni.

Dlatego też pilnym zadaniem aparatu skupu, prezydentów rad narodowych, podstawowych organizacji i komitetów partyjnych jest uścislenie pracy politycznej i organizacyjnej w terenie, aby szybko zakończyć walkę o skup ziemniaków. Należy wyjaśniać, że szybkie wywiązanie się z dostaw ziemniaków jest patriotycznym obowiązkiem każdego chłopca, każdej wsi, gromady.

Baczną uwagę trzeba zwrócić także na sposób przechowywania ziemniaków w punktach skupu. Kontrola wykazywała, że tu i ówdzie ziemniaki leżą pod gołym niebem, nierzadko nie przykryte. Noce są już chłodne. Ziemniaki mogą zmarznąć.

CHŁOPI WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO! Odstawiając jak najszybciej ziemniaki do punktów skupu. Tęż żąda od Was partia i całe społeczeństwo.

DZIŚ MIJA TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ W KONKURSIE

„Głos Robotniczy”

pt. „Czy znasz
tradycje przyjaźni
polsko-radzieckiej?”

s/s „Narwik” otworzył stałą łączność żeglugową między Polską a WRD

GDYNIA, 14. 10.

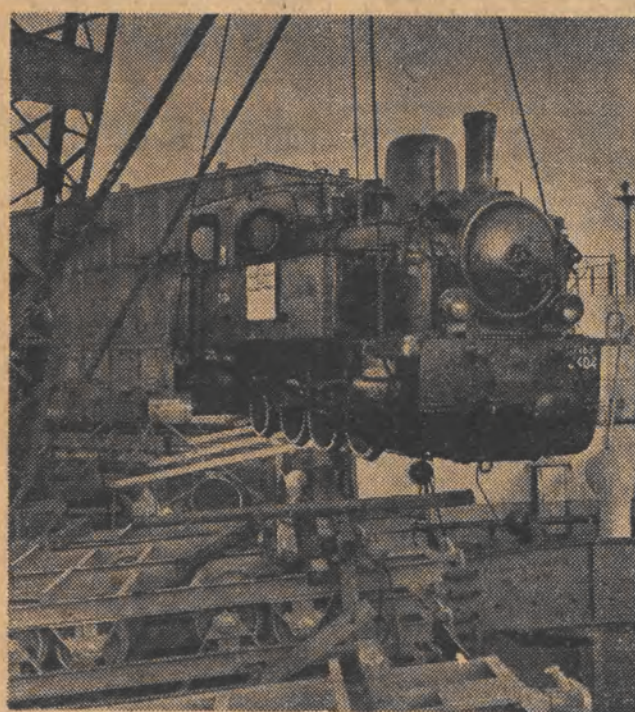
W piątek 14 bm. wyszedł z portu w Gdyni w rejs do Hailongu statek Polskich Linii Oceanicznych s/s „Narwik”. Rejs ten otwiera stałą łączność żeglugową między portami polskimi i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Poza obsługą własnych potrzeb importu i eksportu, statki polskie obsługiwać będą również import i eksport Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

W pierwszym rejsie statek „Narwik” wiezie do WRD polskie instrumenty muzyczne, radioodbiorniki, adaptery, płyty oraz książki. W ładowni statku znajduje się również parowóz wąskotorowy — dar kolejarzy polskich dla kolejarzy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. W porcie Port Said przy Kanale Sueskim „Narwik” załaduje około 300 ton bułgarskich wyrobów tekstylnych, obuwia i papiero-

sów, przeznaczonych również dla Wietnamu.

Robotnicy portu w Gdyni życzyli załodze s/s „Narwik” pomyślnych wiatrów w ich pierwszym rejsie do Hailongu w WRD.

NA ZDJĘCIU: załadunek parowozu — daru polskich kolejarzy — na statek „Narwik”



Z frontu walki o plan

Zapomnieli o rytmiczności produkcji

— Ostatnio źle jest z realizacją planów w naszej tkalni — oświadczył I sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ZPB im. Luksemburg, tow. Kazimierz Zakawa. Istotnie, tkalnica, która przez wiele miesięcy z nadwagą wykonywała plany, w ostatnich miesiącach obniżyła produkcję. W sierpniu plan został wykonany w 95,81 proc.

Plan we wrześniu został wprawdzie wykonany w 100 proc., ale już w pierwszych dniach października plany dzienne znów nie były wykonywane. W ciągu 8 dni wykonano zaledwie 93,2 proc. planu za ten okres.

Kiedy planu nie można wykonać lub nie wykonuje się go rytmicznie, w wielu zakładach szuka się usprawiedliwień, nie tłumacząc się. Przyczyną obniżenia planu jest również to, że w tkalni ZPB im. Luksemburg, Jedną z najważniejszych — w opinii kierownictwa — było zwiększenie o 186 krosnozmian zatrudnienia na III zmianie, a w związku z tym — brak tkaczy. — Nie mamy pełnej obsługi maszyn, dlatego nie możemy wykonywać planów! — twierdzi kierownictwo.

Fakt, że w tkalni brak tkaczy — jest bezsporny. Ale dlaczego na przykład przy tej samej liczbie tkaczy w dniu 15 września można było wykonać plan dzienne w 101,54 proc., podczas kiedy już w dniu następnym wykonano go zaledwie w 95,8 proc.? Przez pierwsze dni października plany dzienne również nie były wykonywane, a 8 bm. tkalnica osiągnęła 103,7 proc.

Z podanych przykładów wynika, że mimo trudności plany można wykonywać. Trzeba tylko troszczyć się o to codziennie.

Warto również wspomnieć, że w tkalni nie przestęga się planu urlopów, co powoduje obniżkę produkcji.

O pracy organizacji partyjnej — niewiele można powie-

Dalsze posiłki brytyjskie wyjeżdżają na Cypr

Dnia 14 bm. z lotniska Lyneham (Wiltshire) odleciały na Cypr dalsze posiłki wojsk brytyjskich.

Londyński korespondent agencji France „Presse”, który podał te wiadomości, stwierdza, że miejscem przeznaczenia posiłków jest stolica Cypru Nicosia.

Depesze Woroszyłowa i Bulganina do prezydenta Finlandii Paasikivi

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow oraz przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganin przestali depesze do prezydenta Finlandii Paasikivi z okazji ratyfikowania przez Radę Najwyższą i prezydenta Finlandii protokołu o przedłużeniu terminu ważności układu radziecko-fińskiego oraz porozumienia o przekazaniu Finlandii bazy Porkkala-Udd.

Ekspedycja naukowa ZSRR przygotowuje wyjazd na Antarktydę

Pod przewodnictwem członka akademii D. I. Szerbakowa odbyło się 13 bm. posiedzenie rady do badań Antarktydy. Rada ta powstała przy prezydium Akademii Nauk ZSRR w związku ze zbliżającym się międzynarodowym rokiem geofizycznym.

Zebrań wysłuchali referatu doktora nauk geograficznych M. M. Somowa o przygotowaniach do kompleksowej ekspedycji naukowej dla przeprowadzenia badań geofizycznych na kontynencie Antarktydy i na wodach Bieguna Południowego. Ekspedycja uda się do Antarktydy już w roku bieżącym w celu przygotowania baz naukowych.

Dyrektor instytutu oceanologii Akademii Nauk ZSRR, doktor nauk geograficznych W. G. Kot przedstawił obszerny program prac naukowych i badawczych ekspedycji udającej się do Antarktydy.

Na kontynencie Antarktydy zakładają obserwatorium również USA, Anglia, Francja, Belgia, Argentyna, Chile i szereg innych krajów.

W oddziałach Polskiej Marynarki Wojennej

NA ZDJĘCIU: Przechodzący działon artylerii okrętowej, którego dowódcą jest mł. Stanisław Przech, podczas ćwiczeń na pełnym morzu. CAF — WAF



DOKĄD ZMIERZA IRAN?

Dzienniki radzieckie opublikowały 13 bm. notę rządu radzieckiego do rządu Iranu w związku z zamiarem, jaki powziął rząd tego kraju w sprawie przystąpienia do bloku wojskowego Anglii, Turcji, Iraku i Pakistanu, określonego mianem „paktu bagdadzkiego”.

Dziennik „Prawda” komentuje te decyzje rządu Iranu w artykule wstępnym, zatytułowanym „Dokąd zmierzają Iran?”. Piszemy m. in.:

Po bankructwie w 1951 roku prób podejmowanych przez państwa kolonialne w celu utworzenia tzw. „dowództwa Środkowego Wschodu”, mocarstwa te podjęły kroki zmierzające do wciągnięcia krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu do agresywnych bloków okrężną drogą — pojeźdźcą lub parami. W ten sposób został zawarty pakt turecko-pakistański, a następnie pakt bagdadzki. Rząd Iraku odgrywał i odgrywa w tych planach szczególnie niebezpieczną rolę sługusa kolonialistów na Środkowym Wschodzie.

Szczególne miejsce w planach

nach mocarstw zachodnich zajmuje Iran. Niedawno odwiedził ten kraj turecka delegacja rządowa z prezydentem Bayarem na czele. Odwiedzin te nosiły oficjalnie nazwę „wizyty przyjaciół”. Fakty dowodzą jednak, że istotnym celem tej wizyty było wciągnięcie Iranu do agresywnego paktu bagdadzkiego.

Stambulski korespondent dziennika episkopskiego „Al Ahram” — kontynuuje „Prawda” — donosi, że „po oficjalnym przystąpieniu Iranu do paktu turecko — irackiego, na terytorium tego kraju powstanie amerykańskie bazy wojskowe. Wiadomo również, że organizatorzy bloków wojskowych na Bliskim i Środkowym Wschodzie planują już w chwili obecnej działania wojskowe na terytorium irackim i kurdyjskim oraz w irackiej prowincji — Horasan.

Naturalnie, te same kółka, które narzucały Iranowi jarmok koncesji na eksploatację ropy naftowej, dążą obecnie do wciągnięcia tego kraju w jeszcze cięższą kahalę, do przekształcenia go w przyczółek agresywnych działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Przedstawiciele irańskich kół rządzących starają się w jakikolwiek sposób uzasadnić swą decyzję, tak brzemienne w skutki dla Iranu, i dążą do przedstawienia sprawy w ten sposób, jak gdyby szło o udział Iranu... w jakichś układach regionalnych o charakterze obronnym, dozwolonych przez Kartę Narodów Zjednoczonych.

Czyż można jednak mówić o „regionalności”, skoro do paktu bagdadzkiego poza Iranem i Irakiem wchodziłoby również państwo Bliskiego i Środkowego Wschodu — Izrael? Jakże to jest „regionalne”, skoro ma on służyć za „pomost” między agresywnym blokiem wojskowym w Europie — NATO i agresywnym blokiem wojskowym Azji południowo — wschodniej — SEATO, przy czym jego uczestnicy zobowiązują się zwrócić na budowę na swych terytoriach obcych bazy wojskowe, wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu?

Związek Radziecki zawsze szanował suwerenność i niezależność Iranu. W ciągu wielu lat Związek Radziecki i Iran łączyły więzy przyjaźni, a układy zawarte przez oba kraje przyczyniały się do utrwalenia neutralności Iranu i jego niezależności.

Istnieje przecież radziecko-irański układ z 1927 r. Art. 3 tego układu stwierdza wyraźnie: „Każde z umiarkowanych stron zobowiązuje się nie uczestniczyć faktycznie, ani też formalnie w sojuszach politycznych względnie porozumieniach wymierzonych przeciwko bezpieczeństwu drugiej strony, podobnie jak i przeciwko jej integralności, niezależności czy też suwerenności.”.

Jak wiadomo, przyjaźne stosunki radziecko — irańskie zaczęły się ostatnio dzięki zawarciu porozumienia radziecko — irańskiego w sprawie uregulowania problemów granicznych i finansowych, dzięki zaproszeniu do Związku Radzieckiego szacha Iranu i irańskiej delegacji parlamentarnej oraz dzięki rozwinięciu stosunków gospodarczych i kulturalnych między oboma krajami. Wszystko to nastąpiło w wyniku inicjatywy Związku Radzieckiego.

Tym bardziej więc radziecka opinia publiczna nie może przejść do

Tylko zjednoczone i pokojowe Niemcy nie będą stanowić niebezpieczeństwa dla swych sąsiadów

Z posiedzenia Biura Światowej Rady Pokoju

Na wieczornym posiedzeniu sesji Biura Światowej Rady Pokoju w dniu 12 bm. zabrał głos przedstawiciel Indii D. Kosambi. Oświadczył on, że naród i rząd Indii dążą do pokojowego rozwiązania wszystkich spornych problemów w drodze rokowań.

Kosambi podkreślił, iż Chńska Republika Ludowa powinna otrzymać wreszcie należne jej słuszne prawo do udziału we wszystkich konferencjach międzynarodowych, na których rozstrzygają się ważne międzynarodowe problemy.

„Ten kto jest zainteresowany w wojnie, nie rozbraja się” — powiedział Kosambi stwierdzając, że Biuro Światowej Rady Pokoju powinno demaskować przed światową opinią publiczną wszelkie posunięcia wiodące do zaostreżenia napięcia międzynarodowego i do zwiększenia niebezpieczeństwa wojny.

Z kolei zabrał głos Ila Erenburg (ZSRR) stwierdzając, że ruch obrońców pokoju ośmielił się jak niebezpieczny mas na świecie. Zaznaczając, iż wielkim zwycięstwem sił pokoju jest fakt, że w Genewie zapoczątkowano atmosferę, w której znika uczucie strachu, mówca podkreślił, że ostatnio szereg pism i rozgłosni na Zachodzie znowu zaczyna propagować „zimną wojnę”.

Poruszając problem niemiecki Erenburg powiedział, iż chciałby widzieć Niemcy zjednoczone, nie biorące udziału w sojuszach militarnych, nie stanowiące niebezpieczeństwa ani dla swych sąsiadów, ani dla całego świata.

Stwierdził on, że można doprowadzić do pewnego rozładowania również i w tej sprawie, jeśli szukać się będzie dróg do stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i do zbliżenia między obu państwami niemieckimi.

Mówca zaproponował, aby Biuro Światowej Rady Pokoju zwróciło się do opinii publicznej z wezwaniem, by dążyła ona do zwycięstwa tego ducha, który ożywił genezyjską konferencję szefów rządów czterech wielkich mocarstw, do zwycięstwa polityki rokowań i pokoju.

W drugim dniu obrad 13 bm. przemawiała na posiedzeniu porannym delegatka Argentyny — Maria Oliver. Stwierdziła ona, iż po konferencji szefów rządów czterech mocarstw w Genewie wzmożło się w Argentynie ruch obrońców pokoju, mimo przeszkód ze strony sił reakcji. Narodził się w Argentynie i całej Ameryce Łacińskiej — powiedział M. Oliver — domagający się przynależności Chńskiej Republiki Ludowej do ONZ i zrealizowania zasad proklamowanych w Bandungu.

W dniu 13 bm. przemawiała również M. Morrow (Australia), J. Hirano (Japonia), E. Cotton (Francja), M. Amm (Syria) i inni.

X sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ

O kontynuowanie porozumienia genewskiego w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej

W czwartek Komisja Polityczna kontynuowała dyskusję nad sprawą pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Jugosławia

Przygotowania do praktycznego zastosowania energii atomowej dla lecznictwa

Jak podaje dziennik „Politika”, w Zagrzebiu prowadzone są przygotowania do utworzenia, przy instytucjach lekarskich i innych, specjalnych ośrodków, które będą badać możliwości praktycznego stosowania izotopów promieniotwórczych. Przypuszcza się, że do końca bieżącego roku powstanie cztery takie ośrodki. Będą one współpracowały z Instytutem Fizyki Atomowej im. Rudziera Boszkowicza w Zagrzebiu. Przy instytucji tym utworzony zostanie specjalny komitet do koordynowania prac nad praktycznym zastosowaniem energii atomowej w dziedzinie medycyny i biologii.

Pierwszy zabrał głos minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji David omawiając na wstępie osiągnięcia swego kraju w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Mówca stwierdził, że w chwili obecnej w Czechosłowacji stosuje się przeszło 20 rodzajów izotopów, jednakże główny nacisk kładzie się na wykorzystanie atomu jako źródła energii elektrycznej w związku z szybkim rozwojem przemysłu.

Przechodząc do oceny genewskiej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej mówca podkreśla, że wzbogaciła ona skarbnię nauki światowej i była wyrazem szczerej woli wszystkich narodów wprzejęcia atomu w służbę pokoju i postępu. Min. David wyraża ubolewanie z powodu niedopuszczenia do udziału w konferencji uczonych Chńskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którzy niewątpliwie przyczyniliby się do jej sukcesu.

Z kolei zabrał głos delegat Unii Południowo — Afrykańskiej do Plesis podkreślając, że Unia Południowo — Afrykańska poprze wszelkie propozycje przewidujące zwolnienie w przyszłości konferencji podobnych konferencji genewskiej.

Delegat Turcji Sarper poparł koncepcję zwołania nowej konferencji międzynarodowej w rodzaju genewskiej konferencji uczonych i wypowiedział się za kontynuowaniem działalności komisji doradczej. Poparł on również pogląd delegacji brytyjskiej, że utworzenie planowanej agencji do spraw energii atomowej nie wyklucza innych metod pomocy w tej dziedzinie.

Rozmowy chińsko-amerykańskie

Spotkanie ambasadora Chńskiej Republiki Ludowej Wang Ping-nana i ambasadora USA A. Johnsona trwało dnia 14 bm. około 2 godzin. Oba strony ustaliły termin następnego spotkania na czwartek 20 bm.

ZE ŚWIATA

19 i 20 BM.
ODDEBIŚ SIĘ PLENUM KC KPF

Na 19 i 20 b.m. zwołano sesję KC Komunistycznej Partii Francji. Plenum ma omówić problem chłopki i pracy partii na wal. Referat wygłosi Waldeck Rochet.

POWÓD W PAKISTANIE
POWÓDUE OBRZYMIE SZKODY

Pakistan nawiedziła katastrofalna powódź, która objęła olbrzymie tereny. Powódnie one w dalszym ciągu egrom na zniszczenia. Premier Pakistanu Mohammed Ali, który powrócił do Karaczi z inspekcją podróży samolotem nad objętymi powodzią obszarami, stwierdził, iż przetrwanie komunikacji i poprawa skłód wzmagać będą wysiłki całego narodu.

WYPADKI
NA GRANICY SYRII I TURCJI

14 bm. na granicy syrijsko-tureckiej na północ od Aleppo znowu wybuchła mina turecka. Wskutek eksplozji dwóch żołnierzy syrijskich zostało ciężko rannych. Prasa stwierdza, że wybuch nastąpił na terytorium syrijskim tuż przy granicy.

NARADA EKSPERTÓW LOTNICTWA
WOJSKOWEGO W NRF

Z KESSELINGIEM I MESSERSCHMIDTEM
W Monachium rozpoczęła się 3-dniowa konferencja ekspertów lotnictwa wojskowego oraz ekspertów produkcji samolotów wojskowych Niemiec zachodnich, zrzeszonych w tzw. „Konsorcyum naukowców do komunikacji lotniczej”. W konferencji m. in. bierze udział i generałowie lotnictwa hitlerowskiego, ze zbrojnymi wojskami, m. in. „Luftwaffe” Kesselringiem na czele. W obradach uczestniczą również znani hitlerowscy konstruktorzy lotniczy Messerschmidt i ekspert lotniczy z 13 krajów zachodnio — europejskich.

6 DWIŹLI OCHOTNIKÓW CHIŃSKICH
OPUSCIŁO KOREĘ

Jak donosi Centralna Agencja Telegraficzna Korei, ostatnio opuściło KRLD 6 dywizji ochotników chińskich. W ciągu trzech dni — od 10 do 12 października wycofało się z Korei 11.196 ochotników chińskich. Ewakuację odbywa się pod nadzorem neutralnej grupy inspekcyjnej.

W górach Riff trwają zaciekle walki

Powstańcy marokańscy sławiają opór wojskom francuskim

W górach Riff w dalszym ciągu trwają zaciekle walki między wojskami francuskimi a oddziałami powstańców. Mimo że ofensywa francuska na tym terenie trwa już 13 dni, nie odnotowano w niej żadnych poważniejszych sukcesów. Oddziały partyzanckie nadal atakują francuskie kolumny i posterunki.

Echa angielskich projektów w sprawie redukcji sił zbrojnych

Angielskie plany redukcji liczebności sił zbrojnych odbiły się głośnym echem w Danii i Norwegii. Oba te kraje znajdują się w ciężkiej sytuacji finansowej i już od dawna rozlegają się tam głosy, domagające się ograniczenia wyścigu zbrojeń.

Popularny dziennik „Fyns Tidende” — organ duńskiej partii agrariusz — opublikował artykuł wstępnym, w którym pisze m. in.: „Jeśli wielkie mocarstwo należące do NATO zdecydowane jest szukać rozwiązania swych trudności gospodarczych na drodze redukcji wydatków zbrojeniowych, to tym bardziej może to uczynić Dania”. Dziennik atakuje rząd socjaldemokratyczny za to, iż dotychczas wykazywał powściągliwość wobec możliwości zmniejszenia wydatków zbrojeniowych.

Spotkanie premierów Afganistanu i Pakistanu

Jak donosi agencja TASS na podstawie wiadomości prasowych z Kabulu, premier Afganistanu Muhammad Daud wysłał do premiera Pakistanu Mohammeda Ali pismo, zawierające propozycję odbycia w najbliższym czasie spotkania szefów rządów obu krajów w celu uregulowania napiętych stosunków, powstałych między Afganistanem a Pakistanem.

'Polityka rządu Indonezji pod ostrzałem ostrej krytyki

12 bm. w parlamencie indonezyjskim rozpoczęła się debata nad oświadczeniem rządowym, które złożył 7 bm. premier Indonezji Harahap.

Na posiedzeniach, które odbyły się 12 i 13 bm., większość deputowanych wystąpiła z ostrą krytyką polityki rządu. Szczególnie ostro krytykował rząd przywódca partii narodowej Mangunsakoro, który podkreślił, że rząd powinien podać się do dymisji, ponieważ naród nie aprobuje jego programu.

Zastępca sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Indonezji Lukman oświadczył, że rząd obecny jest słaby, ponieważ nie są w nim reprezentowane takie wielkie partie, jak narodowa i komunistyczna. Wskazał on na konieczność utworzenia prawdziwego narodowego rządu koalicyjnego, opierającego się na całym narodzie.

13 bm. prasa indonezyjska opublikowała oświadczenia Centralnej Federacji Związków Zawodowców Indonezji oraz wielu organizacji chłopskich, kobiecych i młodzieżowych, domagające się dymisji obecnego rządu indonezyjskiego.

Połączenie japońskich partii socjalistycznych

Jak podaje radio japońskie, w Tokio odbył się zjednoczeniowy zjazd japońskich partii socjalistycznych. Obecnych było przeszło 1.000 przedstawicieli lewicowej partii socjalistycznej i prawicowej partii socjalistycznej, które poprzedniego dnia powziły na swoich zjazdach decyzję samorozwiązania się.

Na zjeździe wybrano kierownictwo nowej partii. Przewodniczącym wybrano został Masaburo Suda (socjalista lewicowy), a sekretarzem generalnym Imetaro Asanuma (socjalista prawicowy). Nowa partia socjalistyczna jest teraz w Japonii drugą z kolei co do siły partią polityczną i największą partią o porządku. Posiada ona 135 mandatów w Izbie Reprezentacji i 69 mandatów w Izbie Wyższej.



Robotnicy portu w Bremie (Niemcy zachodnie) strajkowali ostatnio, dążąc do podwyżki płac. Dyrekcja przedsiębiorstwa odrzucała dotychczasowe kategorie żądań robotników, jednakże pod naciskiem strajkujących przedsiębiorcy portu w Bremie zmuszeni byli wyrazić gotowość do podjęcia rokowań na temat nowych warunków pracy.

NA ZDJĘCIU: wiec strajkujących robotników portowych.

Wykaz obligacji NPRSP

wylosowanych w dn. 13. X. 1955 r.

Zi 10.000 nr 717024.	198335
Zi 5.000 nr nr 53363	198335
511437 813328.	
Zi 1.000 nr nr 22397	22398
80223 141179 166789 198638 21641	
299991 334415 400353 511433 543334	
590747.	
Zi 500 nr nr 6773 56139 61742	
61740 69659 76953 105928 144113	
166796 202307 222222 231463 24074	
240677 296435 358194 354795 39402	
393505 406365 433426 455336 491511	
533623 573580 619958 633660 633669	
642676 717039 785110 813339 852021	
852026 852027 905975 905979 915971	
970937 972183 975055.	

Konferencja ministrów

spraw zagranicznych krajów arabskich

Na odbywającej się w Kairze konferencji ministrów Spraw Zagranicznych Syrii, Libanu, Jordani i Egiptu omawiano sprawę budowy urządzeń wodnych na rzece Jordan i rozprawiano wód tej rzeki.

Ministrowie spraw zagranicznych rozpatrzyli „nowy” wariant projektu rozdziału wód rzeki Jordan między Syrię, Jordanię, Liban i Izrael. Projekt ten został przedłożony przez specjalnego przedstawiciela prezydenta USA na Środkowym Wschodzie, Johna Stona. „Nowa” wersja projektu przewiduje pewne zwiększenie masy wód rzeki Jordan, przeznaczonych dla krajów arabskich, oraz zwiększenie pojemności zbiorników wody na rzece Jarmuk, jak domagali się tego Arabowie.

Jednak i w myśli nowego projektu, Izraelowi przypada znacznie większa masa wód aniżeli jakimkolwiek krajowi arabskiemu.

Powołano już oficerów do służby w Wehrmachcie

Jak podaje agencja ADN, bońskie ministerstwo wojny potwierdziło, że powołani już zostali pierwsi oficerowie do Wehrmachtu zachodnio — niemieckiego.

Agencja Associated Press donosi, że mają oni objąć kierownictwo nad biurami werbunkowymi armii bońskiej, które rozpoczyna natychmiast rekrutację do pierwszych oddziałów armii zachodnio — niemieckiej w liczbie 150 tys. żołnierzy.



TO i OWO

Melafarm WM-100

Przed kilkoma miesiącami pracownicy Instytutu Włókiennictwa rozpoczęli badania laboratoryjne nad tworzeniem melafarmu. Następnie sprawa została przekazana do Instytutu Syntezy Chemicznej w Kędzierzynie, gdzie dotychczas pracował już do końca syntezę produktu, któremu nadano nazwę „Melafarm WM-100”.

Melafarm jest produktem, który pozwala osiągnąć nowe, ciekawe efekty przy produkcji tkanin bawełnianych i jedwabnych. Przed wszystkim przy pomocy tego środka można impregnować tkaniny wiskrowe, które nie będą się już gnęły i kurczyły. Dzięki zastosowaniu melafarmu można otrzymywać wyrobki matowe białe i barwne na białych tłałach, niejednolite lub na odwrót — efekty błyszczące na tkaninach matowych. Pierwsze takie materiały były do obejrzenia na targach Pomiędzykrajowych w Warszawie.

Uwagę widzów przyciągały szczególnie materiały białe o błyszczącym wyścieśle i matowym wzorze oraz materiały ciemne posiadające wzór błyszczący, wyglądający szczególnie efektownie w ciemności.

Ostatnio inż. Jakobson i Suwałko z Instytutu Włókiennictwa opracowali jeszcze jeden sposób zastosowania melafarmu. Jest to metoda „ochroniania” miejsc, które po ufarbowaniu tkaniny mają pozostać niebarwionymi. Dzięki tej metodzie, że tkanina dwubarwna, wyprodukowana w podobny sposób, może posiadać tło barwione barwnikami bardzo trwałymi, wódm na niej jest czysty, ostry kontrast.

Wreszcie melafarm jest stosowany do produkcji materiałów doczołkowych lub wierzchnich o wzorze „Meczon”. Tłoczenie to wytrzymałe, nie wygasa, nie zmienia koloru, nie wymaga prasowania.

Warto wspomnieć, że w roku 1960 ilość parów w porównaniu z rokiem 1959 wzrosła do 400 proc. jednostek elektrycznych do 400 proc. Ilość linii elektryfikowanych wyniosła 1250 km. Zostaną elektryfikowane

we m. in. oddział kolejowy Gdynia — Włocławek, Gdynia — Pruszyca, Warszawa — Nasielsk, Warszawa — Żeleź, Błonie — Łowicz — Kutno, Łowicz — Łódź, Częstochowa — Gliwice.

Planowanie i rzeczywistość

W Łódzkiej Elektrowni niewłaściwie prowadzona jest gospodarka na oddziale zaopatrzenia materiałowego. Plan techniczny, jak i poszczególne oddziały produkcyjne nie przestrzegają wieloletniej polityki cenowej materiałów. A oto liczby zużycia niektórych artykułów w okresie planu miesięcy br. — arbuści planowane na kapitalne remonty 565 kg, zużyto — 778 kg, osiągniętych tu kondensatorów planowano 1410 kg, zużyto aż 12204 kg, soli stężonej do eksploatacji zużyto 73200 kg, zamiast 56550 kg.

Inaczej przedstawia się wykorzystanie kabli ziemnych. Zaplanowano na kapitalne remonty 650 metrów kabli, a nie zużyto ani jednego metra. Na inwestycje planowano 10.835 m kabli, a wykorzystano zaledwie 410 m. W wyniku takiej gospodarki zużycie materiału na 100 tys. zł, złożyłoby się na 100 tys. zł, złożyłoby się na 100 tys. zł, złożyłoby się na 100 tys. zł.

Ciągnik nowego typu

W Zakładach Mechanicznych „Urus” trwają przygotowania do rozpoczęcia produkcji nowego ciągnika, wzorowanego na ciągniku rodzimym „Bielorus”. Ciągnik ten ma być wyposażony w silnik Diesla, jak i w silnik benzynowy, jak i w silnik elektryczny.

Obecnie w „Urusie”, gdzie wytwarzano już 200 silników do nowego ciągnika, opracowywana jest dokumentacja konstrukcyjna nowego ciągnika oraz technologia produkcji podwozi. Ze Zakładu Rodzińskiego nadano już ok. 50 proc. zespołów maszyn do produkcji silników. Dalsze dostawy maszyn rozpoczną się od początku roku przyszłego.

Przewiduje się, że w latach następnych „Urus” będzie produkował rocznie ok. 8 tys. ciągników typu „Bielorus”.

Rozwój kolejnictwa i jego modernizacja

Czy wiecie, że w okresie ostatnich lat elektryfikowano 335 km linii kolejowej? Oprócz tego w ostatnim roku elektryfikowano również linię gdańską-gdynię, polonową Warszawę — Łódź. W najbliższym czasie planowane jest elektryfikowanie linii odniesz, zostanie do eksploatacji oddział Piotrków — Częstochowa.

Warto wspomnieć, że w roku 1960 ilość parów w porównaniu z rokiem 1959 wzrosła do 400 proc. jednostek elektrycznych do 400 proc. Ilość linii elektryfikowanych wyniosła 1250 km. Zostaną elektryfikowane

W NASZYCH ORGANIZACJACH PARTYJNYCH

W organizacjach partyjnych wielu łódzkich zakładów odbywały się obecnie zebrania, poświęcone omówieniu wytycznych IV Plenum.

Najczęściej spotykanym brakiem tych zebrzań jest zbyt mały w nich udział robotników bezpartyjnych. A przecież sprawy, które są przedmiotem dyskusji i zadania wypływające ze wskazań IV Plenum — stają przed całą załogą zakładu, zarówno przed członkami partii, jak i robotnikami bezpartyjnymi. Inny brak tych zebrzań, to zawężanie dyskusji do omawiania działalności ekip, wyjeżdżających na wieś, niedostrzeżenie innych form pomocy dla wsi. Tak było np. na zebraniu

w WZPB 1 Maja

W otwartym zebraniu oddziałowej organizacji partyjnej przedziału średnioprzedniej uczestniczyło 70 członków partii i tylko 2 robotników bezpartyjnych. Towarzysze zabierający głos w dyskusji mówili przede wszystkim o pracy ekip, o konieczności poprawienia tej pracy. Z przedziału średnioprzedniej wyjeżdżała na wieś ekipa młodzieżowa, licząca 30 osób. Odpowiedzieli na jej pracę tow. Bojara mówiła na zebraniu, że ekipa ta nie pracowała dobrze. Młodzież wyjeżdżająca na wieś jechała po to, aby się zabawić, jak najprzyjemniej spędzić czas i wracała, nie właściwie nie zdając sobie sprawy, że to właśnie ich praca ma być przedmiotem dyskusji.

Abym więc podobne fakty nie miały więcej miejsca, konieczne jest zorganizowanie szkolenia dla członków ekip oraz organizowanie przed każdym wyjazdem na wieś narad. Z ciekawym wnioskiem wystąpiła na tym zebraniu ZMP-owska Miszel, która zaproponowała, aby wysłać ekipę na wieś nie w niedzielę, a w ciągu tygodnia. Członkowie ekipy mogliby wówczas lepiej poznać życie gromady, do której wyjeżdżają, zorientować się w pracy gromadzkiej rady narodowej i pomóc tam, gdzie to pomoc jest najbardziej potrzebna. Dobrą stroną tego zebrania było to, że robotnicy zabierający głos w dyskusji sprawa pomocy dla wsi wiążyli z potrzebą podniesienia poziomu własnej pracy z koniecznością walki o obniżkę kosztów własnych.

Natomiast fakt, że towarzysze mówią o pomocy ze strony zakładów dla wsi mówili prawie wyłącznie o ekipach — nie znajdując innych form tej pomocy — świadczą, że niedostatecznie jeszcze te sprawy przemysleli.

To samo dałoby się powiedzieć o towarzyszach

w ZPB im. Sawickiej

Wprawdzie w ZPB im. H. Sawickiej udział robotników bezpartyjnych w zebraniu i dyskusji na temat IV Plenum był znaczny, ale wypowiedzi na temat zadań wskazanych przez IV Plenum, były bardzo ogólnikowe. Świadczyły one o tym, że robotnicy nie znają tych spraw głębiej. Towarzysze poza pracą ekip, o której zresztą mówiono krytycznie, nie dostrzegali innych form oddziaływania na wieś. Nie mówiono np. o potrzebie pracy z robotnikami zatrudnionymi w zakładzie, dojeżdżającymi ze wsi. W ZPB im. H. Sawickiej jest takich robotników sporo. Nie prowadzono z nimi dotychczas żadnej pracy uświadamiającej. Nie wyjaśniano ich roli w życiu gromady, w których mieszka.

Dziki nie będą szkodzić uprawom

Dziki spełniają w lasach pozytywną rolę; niszczą groźne szkodniki drzew, ryją ziemię umożliwiając tym samym naturalne odnowienie lasów. W poszukiwaniu jednak żeru, którego nie zawsze im starcza w lesie, wyrządzają czasem w gospodarstwach położonych w pobliżu lasów, poważne szkody w uprawach owsa, ziemniaków, a zwłaszcza kukurydzy. Polski Związek Łowiecki opracował ostatnio projekt ochrony tych upraw przed dzikami. W tym celu Centrala Przemysłowo — Handlowa „Inco” wyprodukowała kilka płynnych preparatów wolno parujących posiadających silny zapach, m. in. potu ludzkiego. Urzuwając się przez okres 2 tygodni. Jak stwierdzono, dziki nie znoszą tych zapachów.

„Bawelniane żniwa” w tarnowskim technikum

W Technikum Ogrodnictwa w Tarnowie — Gumniskach kobiety się obecnie zbioru bawełny z poltek doświadczalnych. Problem jest zresztą przesłany do Instytutu Włókiennictwa w Łodzi, który bada możliwości przystosowania pewnych odmian bawełny do warunków klimatycznych naszego kraju.

Uprawę bawełny w tarnowskim technikum prowadzi uczelnia pod kierunkiem nauczyciela Czesława Hankiewicza

Uprawę bawełny w tarnowskim technikum prowadzi uczelnia pod kierunkiem nauczyciela Czesława Hankiewicza. Egzamin z uprawy bawełny, który w naszym kraju odbywa się w październiku, w tym sezonie PGR zaplanowały odwołać ok. 6 tys. ton ryb.

6 tys. ton ryb dostarczą PGR

We wszystkich państwowych gospodarstwach rybactwa trwają obecnie doroczne odłowy ryb hodowlanych w stawach. W tym sezonie PGR zaplanowały odwołać ok. 6 tys. ton ryb. Odwołanie ryb sa „magazynowane” w małych stawach, a następnie partiami wysyłane do Centrali Rybnej na zaopatrzenie ludności. Największe ilości szlachetnych ryb stawowych zostaną dostarczone na rynek w okresie od 15 do 31 grudnia br.

Nowiny kulturalne

Sukces zespołu I. Mojsiejewa w Paryżu

Pierwszy występ artystów rodzimych w Pałacu Chaillot w Paryżu zakończył się wielkim sukcesem.

Recenzent „Humanite”, Gilbert Bloch, tak pisze o tym występie: „Jedna z szóstki kulturalnej na deskach sceny Pałacu Chaillot. Czy najlepszy nawet podrecznik geografii byłby w stanie przedstawić tak wielkie bogactwo kultury poszczególnych krajów ZSRR, jak to zrobił Igor Mojsiejew? Zdumiewający charakter występów w ciągu kilku kwadransów pozwolił nam przeżyć 6 tys. km przez Związek Radziecki, oglądać od ognistych regionalnych tańców moldawskich do pełnych powagi i majestatu tańców Mongoli”.

Tak. Zostaliśmy wyprowadzeni. I co dalej?

Przewodniczący rady zakładowej tow. Edward Majewski odpowiada o tym krótko.

W końcu przypomnieliśmy sobie o ubiegłorocznej inicjatywie. Postanowiono ją rozwinąć, przenosząc doświadczenia zdobyte we współpracy z Górkami Grabińskimi do innych gromad. Opracowano plan, który przewidywał, że poszczególne oddziały współ-

zespół wybitnych filmowców francuskich pod kierunkiem znanego reżysera H. G. Clouzota, pracuje nad realizacją filmu o twórczości Picassa.

Prasa niemiecka podaje, że film ten będzie całkowicie pozabawiony dialogów.

Film o twórczości Picassa

Pracownicy zakładowi, którzy przyjeżdżali do Łodzi, aby zobaczyć, jak to wyglądało w rzeczywistości, nie mogli nie być zafascynowani. W końcu przypomnieliśmy sobie o ubiegłorocznej inicjatywie. Postanowiono ją rozwinąć, przenosząc doświadczenia zdobyte we współpracy z Górkami Grabińskimi do innych gromad. Opracowano plan, który przewidywał, że poszczególne oddziały współ-

stał się Przemysłowców, Warszawskie Zjednoczenie Wodno — Inżynierów i Łódzki „Elektromontaż” doszło nawet do pewnych porozumień, co w konsekwencji groziło niedotrzymaniem terminu.

— Gdzie? Wiesz już jest wszystko w porządku?

— Tak. Przed kilkunastu dniami odbyła się w Łodzi narada. Jej pozytywne wyniki można już teraz zaobserwować — rzekł inżynier i wskazał ręką na murarzy żywo tymkujących wysoki budynek wieży ciśnieniowej, w której mieszczą się również biura administracji. — Przyszłoby nam więcej murarzy, wykwalifikowanych rzemieślników, spawaczy, od tylnych szlachetnych. Poprawiło się zaopatrzenie w materiały.

— Sądząc z tego, co widziałem na budowie, czyż nie są to ostatnie zabiegi kosmetyczne?

— Słusznie. Przy takich inwestycjach „kosmetyka” ma ogromne znaczenie.

Weszliśmy do biura. Mój rozmówca podpisał kilka papierków, które podsu-

ła mu sekretarka. Rzuciłem pytanie:

— Która budowa jest większa, śląskie Goczałkowice czy nasz rurociąg? Inżynier, spojrzawszy pytająco na mężczyznę w sportowej marynarce pochylonego nad papierami. Ten podniósł głowę.

— Goczałkowice? Trudno powiedzieć. Każda jest wielka na swój sposób. Tam będzie zbiornik, który pomieści 200 mln. m³ wody, ale rurociąg łódzki bije Goczałkowice swą długością — 48 km.

Niebawem zakończony zostanie pierwszy etap budowy rurociągu — mówi dalej inż. Badiak. — Etap drugi przewidziany w Planie 5-letnim polegać będzie na rozbudowie obiektu, który da w przyszłości 3 razy więcej wody niż obecny. W każdym razie z satysfakcją możemy obiecywać mieszkańcom Łodzi, że 7 listopada br. mogą odciąć krany i spróbować czystej jak kryształ wody z Pilicy.

Inż. Badiak uśmiechnął się i wtedy zobaczyłem, że jego niebieskie oczy pokryte są siaczką ciemnych czerwonych żyłek. W ostatnich dniach na sen brakowało mu niejednokrotnie czasu.

W. MACH.

Współzawodniczą ze wsią Kartki z kroniki, rozmowy i wnioski

Gdyby Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchewskiego miały swego kronikarza, to jego zapiski na interesujący nas temat wyglądałyby prawdopodobnie tak:

LIPIEC 1954 R. A więc umowa została podpisana. Odbyło się to w uroczystym nastrój, w atmosferze wzajemnego zrozumienia. Na dokumencie widnieją podpisy przedstawicieli naszej dyrekcji oraz rady zakładowej, a z drugiej strony delegatów chłopów ze wsi Górk Grabińskie (pow. Łask). Rozpoczęliśmy współpracę.

SIERPIEŃ 1954 R. W zakładzie dużo mówi się o tym, że współpraca z chłopami. Radioweli często nadaje audycje, informacje o postępach i sukcesach mieszkańców Górek oraz o realizacji naszych zobowiązań. Niedawno odwiedzili nas chłopcy. Kontrolowali, jak wykonujemy swoje zadania. Zapowiedzieli, że niedługo przyjadą jeszcze raz. Nasi robotnicy często jeżdżą do nich.

WRZESIEŃ — LISTOPAD 1954 R. Radioweli nadaje audycje. Wiele można się dowiedzieć o przebiegu współpracy z gazetkami świątecznymi.

Nie ma robotnika, który nie wiedziałby, że współpraca z chłopami jest dla nas korzystna. GRUDZIEŃ 1954 R. Odbyło się ostatnie podsumowanie realizacji umowy zawartej w lipcu między naszym zakładem a chłopami ze wsi powiatu Łaskiego.

Zobowiązania zostały wykonane. Dzięki współpracy z chłopami nasz zakład nas osiągnął 105,2 proc. planu rocznego, a chłopcy z Górek Grabińskich sprzedali państwu ponad plan wielotonyżową oraz tysiące litrów mleka. Ponadto we wsi tej o 100 proc. wzrosła ilość cielczek.

Robotnicy pomogli mieszkańcom wsi w zorganizowaniu biblioteczki oraz Ludowego Zespołu Sportowego.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC 1955 R. Sprawa jakoś uciąłła. Ekipy jeżdżą bez planu. A co z zesłanymi doświadczeniemi?

KWIECIEŃ, MAJ 1955 R. Niektórzy przewodniczący i członkowie ekip domagają się współpracy z chłopami.

W majowym numerze „Głosu Załogi” autor artykułu p. „Rozszerzyć i wzmocnić ruch łączności” z żalem stwierdza, że w roku bieżącym nie podpisano jeszcze ani jednej umowy ze wsią. Pisze on:

„Tymczasem setki zakładów nie tylko w Łodzi, ale w całym kraju przystępują do podobnych umów w dziedzinie długofalowej współpracy z chłopami — my natomiast, inicjatorzy, zostaliśmy wyprowadzeni. I co dalej?”

— I co dalej? Przewodniczący rady zakładowej tow. Edward Majewski odpowiada o tym krótko.

W końcu przypomnieliśmy sobie o ubiegłorocznej inicjatywie. Postanowiono ją rozwinąć, przenosząc doświadczenia zdobyte we współpracy z Górkami Grabińskimi do innych gromad. Opracowano plan, który przewidywał, że poszczególne oddziały współ-

zespół wybitnych filmowców francuskich pod kierunkiem znanego reżysera H. G. Clouzota, pracuje nad realizacją filmu o twórczości Picassa.

Prasa niemiecka podaje, że film ten będzie całkowicie pozabawiony dialogów.

Pracownicy zakładowi, którzy przyjeżdżali do Łodzi, aby zobaczyć, jak to wyglądało w rzeczywistości, nie mogli nie być zafascynowani. W końcu przypomnieliśmy sobie o ubiegłorocznej inicjatywie. Postanowiono ją rozwinąć, przenosząc doświadczenia zdobyte we współpracy z Górkami Grabińskimi do innych gromad. Opracowano plan, który przewidywał, że poszczególne oddziały współ-

stał się Przemysłowców, Warszawskie Zjednoczenie Wodno — Inżynierów i Łódzki „Elektromontaż” doszło nawet do pewnych porozumień, co w konsekwencji groziło niedotrzymaniem terminu.

— Gdzie? Wiesz już jest wszystko w porządku?

— Tak. Przed kilkunastu dniami odbyła się w Łodzi narada. Jej pozytywne wyniki można już teraz zaobserwować — rzekł inżynier i wskazał ręką na murarzy żywo tymkujących wysoki budynek wieży ciśnieniowej, w której mieszczą się również biura administracji. — Przyszłoby nam więcej murarzy, wykwalifikowanych rzemieślników, spawaczy, od tylnych szlachetnych. Poprawiło się zaopatrzenie w materiały.

— Sądząc z tego, co widziałem na budowie, czyż nie są to ostatnie zabiegi kosmetyczne?

— Słusznie. Przy takich inwestycjach „kosmetyka” ma ogromne znaczenie.

Weszliśmy do biura. Mój rozmówca podpisał kilka papierków, które podsu-

ła mu sekretarka. Rzuciłem pytanie:

— Która budowa jest większa, śląskie Goczałkowice czy nasz rurociąg? Inżynier, spojrzawszy pytająco na mężczyznę w sportowej marynarce pochylonego nad papierami. Ten podniósł głowę.

— Goczałkowice? Trudno powiedzieć. Każda jest wielka na swój sposób. Tam będzie zbiornik, który pomieści 200 mln. m³ wody, ale rurociąg łódzki bije Goczałkowice swą długością — 48 km.

Niebawem zakończony zostanie pierwszy etap budowy rurociągu — mówi dalej inż. Badiak. — Etap drugi przewidziany w Planie 5-letnim polegać będzie na rozbudowie obiektu, który da w przyszłości 3 razy więcej wody niż obecny. W każdym razie z satysfakcją możemy obiecywać mieszkańcom Łodzi, że 7 listopada br. mogą odciąć krany i spróbować czystej jak kryształ wody z Pilicy.

Inż. Badiak uśmiechnął się i wtedy zobaczyłem, że jego niebieskie oczy pokryte są siaczką ciemnych czerwonych żyłek. W ostatnich dniach na sen brakowało mu niejednokrotnie czasu.

Weszliśmy do biura. Mój rozmówca podpisał kilka papierków, które podsu-

ła mu sekretarka. Rzuciłem pytanie:

— Która budowa jest większa, śląskie Goczałkowice czy nasz rurociąg? Inżynier, spojrzawszy pytająco na mężczyznę w sportowej marynarce pochylonego nad papierami. Ten podniósł głowę.

— Goczałkowice? Trudno powiedzieć. Każda jest wielka na swój sposób. Tam będzie zbiornik, który pomieści 200 mln. m³ wody, ale rurociąg łódzki bije Goczałkowice swą długością — 48 km.

zostały wreszcie podpisane, trudno doszukać się czegoś więcej. Milczy też radioweli. Słabo żyją tym zagadnieniem agitatorzy. Współzawodniczo ze wsią nie jest wykorzystane w Zakładach im. Marchewskiego w pracy politycznej z załogą.

A jest to zadanie zarówno organizacji partyjnej i związkowej jak i zakładowej komisji łączności.

Tylko, że komisja ta pracuje bardzo słabo. Kiedy rozmowa skierowana na jej temat, kierownik radioweli tow. Marian Nimiński stwierdził:

— Nasza komisja istnieje tylko na papierze. Napisać o tym w gazecie, Rabcie, Rabcie w nią jak w deszczu, może się w końcu obudzić.

Rozmawiałem z wieloma aktywnymi ZPB im. Marchewskiego. Na podstawie tych rozmów spróbowałem odnotować kronikę współpracy z chłopami ze wsią od jej zarania. Kronika ta powinna dać wiele do myślenia towarzyszom z Komitetu Zakładowego.

Przeprowadziłem również krótki wywiad z przewodniczącym komisji łączności przy wydziale ruchu i biurze. Ponieważ wypowiedzi tow. Piątki są charakterystyczne, przytaczam je z niewielkimi skrótami.

— W jaki sposób oddziałowa organizacja partyjna kieruje współpracą między wydziałem a wsią?

— Organizacja nasza interesuje się tym bardzo mało. I to jest złe, bo nie kontroluje się mojej pracy, a ja nie zawsze wiem, czy wszystko robię dobrze.

— Jak wykonuje umowę z chłopami?

— Nie wiem! Nie mam odpisu umowy i nie kontroluję jej wykonania. Można się o tym dowiedzieć u kierowników i, chyba w referacie współpracy z chłopami. Oczywiście będą to informacje jedynie w sprawie

Wniosków jest kilka. PIERWSZY: Współzawodniczo między zakładem produkcyjnym a wsią, tak jak każde współzawodniczo, wymaga pracy organizatorskiej i politycznej. Wymaga też systematycznej i wszechstronnej kontroli.

Nie wystarczy tylko kontrolować, jak wywiązują się ze swych zobowiązań chłopcy; trzeba ich informować i o swoich wynikach.

WNIOSEK DRUGI: Współzawodniczo ze wsią — to wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, to podnoszenie i wzmacnianie świadomości klasy robotniczej i chłopstwa za rozwój produkcji, za budownictwo socjalistyczne.

WRESZCIE WNIOSEK TRzeci: Powinno wzrosła świadomość chłopstwa. Wyrażenie wzrostu tej świadomości było wystąpieniem jednego z chłopów na odbytej ostatnio konferencji partyjno-ekonomicznej w Zakładach im. Marchewskiego. Mówił on: „My chłopcy, wypełniliśmy swe obowiązki wobec państwa, jesteśmy pewni, że i Wy nie zawiedziecie zaufania, jakim Was darzymy — i stale podnosząc będziecie produkcję”.

J. K.

CZY KSIĄŻKI WSZEDZIE ZBŁĄDZIŁY POD STRZECZY

Dwie strony medalu

Jak podaje Zb. Wasilewski w numerze 28 „Przeglądu Kulturalnego” z ub. r. w IV (zeszłorocznym) etapie konkursu czytelników wiejskich brało udział ok. 620.000 chłopów z całego kraju. Na woj. łódzkie miało z tej liczby przypaść coś z 30.000. Kiedyś zachowywałyśmy się podobnymi liczbami, wynosząc je na oficjalnych zjazdach i w pełnych entuzjazmu artykułach. A tymczasem...

Już na Ogólnopolskim Zlocie Pracowników Czytelnictwa, w czerwcu 1954 r. w Warszawie wyulotowały się pewne wątpliwości. Jak w dalszym ciągu podaje Zb. Wasilewski, „Dyrektor CZB przyznał w swym przemówieniu złotowym, że wiele jeszcze gromad w Polsce pozostało poza konkursem, stąd nowi na mapie czytelnictwa kraju „białe plamy”, niepokalane dotknięciem słowa drukowanego”.

To jedna strona medalu, a o drugiej mówi sam Wasilewski w słowach: „Skądinąd wiemy, że wskutek przesadnego akcentowania efektów liczbowych, pewna część pracy, zwłaszcza przy zbieraniu ankiet konkursowych, nosiła cechy działalności formalnej. Organizatorom tyle (lub więcej) zależało na „wyrobieństwie normy”, tj. na osiągnięciu planowego „limitu”, uczestników konkursu, co na rzeczywistym zapaleniu czytelników do lektury...”

A teraz przenieśmy się na teren woj. łódzkiego. Mamy przed sobą plik tych ankiet „dla uczestników indywidualnych”. Wszystkie pochodzą z gminy Sulmierzyce, pow. Radomsko, od tamtejszych robotników, w wieku od 23 do 50 lat. Obok kładek konkursowej, Wasilewski, Zerkomskiego czy Konopnickiego mamy na ankietach takie tytuły, jak: „Tymczasem rosną hodowle”, „Chów trzody chlewniej”, „Walka o wysokie urodzaje” itp. A więc wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że wszystkie te ankietki wypisła jedna i ta sama ręka. Odpowiedzi sformułowane niemalże na jedno kopyto:

„Najbardziej podobała mi się książka „Dziurawie”, gdyż takie książki lubię czytać. Na własność chciałem mieć książkę „Dziurawie”.

„Najbardziej podobała mi się życie i praca Marty, która walczyła do końca, nie

przeżyła do końca bronić swej ojczyzny...”

Oprócz wątpliwego sensu tej ostatniej odpowiedzi zwraca uwagę fakt, że zerkamy jej autor, Szczepan Skowron (360 ha) mówi o sobie: „chłubił się”. Podobnie „chłubił się” mówi Franciszek Kluska, lat 48, rolnik (8 ha).

Rozumiemy, że zbitym przemęceniem pracą na niwie ankiety upłynęło z jednej strony brak pomysłów do formułowania wypowiedzi, a z drugiej na zdemaskowanie poci faktycznego ich autorów. Trudno jednakże zrozumieć, dlaczego takie „ankiety” potwierdził swoim podpisem i pieczęcią sekretarz Prezydium GRN, dla czego przyjęło je za dobrą monetę w powiecie, dlaczego, u licha, zaliczono je do owej ogólnej, imponującej liczby 620.000 wypowiedzi?

Zapełniono wielu czytelników satyrę pamięta owe dozwolone felietony ze „Sztylet” właśnie na temat masowego zbierania ankiet od „lektników” i od kogo się dalo, przez powołanie ich w nieśkończoność. Zakrawało to zbieraniu ankiet konkursowych na groteskę. Ankiety czytelnictwa były to groteski realnej dokumentacji. (Powiedziałem bym, gdyż na szczęście ankiety czytelnictwa jako zgola fikcyjne dowody czytelnictwa wyszły już z obiegu).

Fakty te potwierdzają w rozmowach zarówno aktywności gromadcy, jak i powiatowi. Tłumaczy się zrozumiałymi często trudnościami w naklonieniu czytelnika wiejskiego do osobistej wypowiedzi. Jeden z pracowników biblioteki powiatowej w Sieradzu mówi na ten temat z rozżaleniem: „A dlaczego nakładali takie duże limity?”

Widzimy, jak piękna idea podniesienia czytelnictwa była wypaczona i lamana się w biurokratycznym słońcu nadgorliwości. Kto wie, czy owej nadgorliwości w ustalaniu „limitów” czytelnictwa nie patronował pewien autentyzujący kierownik domu starców w Witowie, koło Burzenina, który zaplanował sobie na rok określony liczbę zgłówn, a nawet z góry miał stałować trumny.

O podobnych wyuczonych i skutkach tej roboty będziemy jeszcze mówić.

BRONISŁAW CHĘCINSKI

Kibic ma głos

Nie byłem na meczu...

W mieście X miałem, do zatowienia sprawy służbowej. Nawet dość prostą, nieskomplikowaną — wystarczyło przyłożyć na piśmie stempelki i opatrzyć je podpisem. Rzecz dotyczyła dostawy 50 fartuchów.

— Aż 50? — zdziwił się referent centrali. — Od razu wszyscy muszą być pobierani w fartuchy?

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, referent zniknął z moim piśmieniem w przyłegłym pokoju. Wrócił po paru minutach i powiedział tonem służbowym:

— Kierownik was woła. — Poszedłem do kierownika. — Wy w sprawie fartuchów? — W sprawie fartuchów. — Ciężka sprawa — wycedził i poczęł kiwać głową. — Aha — ocknął się. — Wy z Łodzi?

— Ładnie się tam spisuje. To i w Pernambuco takich awantur nie uczynią. Powiedzieć, jak to było, ha?

— Ja właśnie, obywatelu kierownika, nie byłem wtedy na meczu...

— Aha, właśnie wtedy nie byliście — wywrzeli z chytym błyskiem oczu. — Ale w ogóle na meczu chodzicie?

— Chodzę.

— I wtedy właśnie nie poszliście?

— Nie poszedłem.

— No, tak — sapnął. — Właśnie w tę niedzielę nie poszliście. Nie dziwię się. Ja bym też tak się tłumaczył.

— Kiedy ja naprawdę...

— Już mi to znamy. Każdy tak teraz mówi. Można by sądzić, że cała Łódź słucha meczu przez radio i nikogo nie było na stadionie. Więc kto ostatecznie waszym zdaniem uderzył się na stadion i pobit zawodników?

— Rzec jasna, chuligani.

— Chuligani! A kto był na trybunach: siedzą łobuz, siedzą łobuz?

— Naturalnie, obywatelu kierownika, chuligani.

— Też chuligani? A co robili nie-chuligani?

— Zapomniałem języka w gbie. Właśnie! Co robili nie-chuligani?

Fartuchów nie dostatek. Co zrobić. Łódź w ciągu jednego dnia, w ciągu jednej niedzieli zyskała fatalną opinię. Nie tylko w GKKF. W całym kraju. Smutna sprawa. Przez tyle lat, wbrew rozmaitym insynuacjom ludzi zaprzeczających bezkrytycznie w swoje podwórko, Łódźka publiczność spisywała się co najmniej poprawnie. Czasami do czarnej rozpacz doprowadzali ją zawodnicy Włókniarza i wtedy gwizdała jak na pożar, rozłaziła, zawiediona bezgranicznie, zła jak osa. Innym razem wyrażała w mało wykwintny, co prawda, ale dosadny sposób dezaprobatę wobec decyzji sędziowskich. Jeszcze innym razem protestowała przeciw omijaniu przepisów walki przez zawodników. Energicznie, gdy gwałcił te przepisy goście, rzadziej, gdy robili to swoi.

To prawda — obiektywizm jest w ogóle trudną sztuką życia, co mówię, gdy dochodzi do konieczności obiektywnego rozstrzygnięcia przewinień ludzi bliskich sercu. A takimi są przecież na całym świecie gracze ulubionej, swojej drużyny.

Co zrobić, głupi przypadek — grypa

sprawiła, że nie byłem owego dnia na meczu. Nie widziałem — nie widzę sądów. Ale boli mnie serdecznie ta dziś, straszna awantura. Splamione zostało dotychczas dumne imię Łódzkiego kibica. Kto to uczynił? Dlaczego?

Pewien, widocznie lubujący się w uproszczeniach dziennikarz, zawyrokoł: przyczyną awantur tkwią tylko w Łodzi, jej prasy nie wyłączając.

Nie broniłem i nie mam zamiaru bronić Łódzkiej prasy. Zrobią to zapewne same.

— Ale ja wam muszę dziś coś zdradzić, moi mili. Następnego dnia po awanturach na meczu pewien zacietrzewiony osobnik, przedtem nie interesujący się zupełnie meczem, krzyknął:

— Taki skandal! Postawili w toku piłkarskim grubszą sumę. Typowałem zwycięstwo Naprzodu z Lipni przekomarzyć, że gra on na własnym boisku. Grat w Zabrzu. Zabrze — to nie Lipni. Przegrał. I ja też przegrałem. Sławiłem na Włókniarza. I Włókniarz zaczął przegrywać. A ja z nim. Skandal!

Tak. Ostawiony „toteż” sprawiła, że dziś na boiskach piłkarskich (nie tutaj) jest — nie tylko u nas — identyfikuje się porażkę „swojej” drużyny z własną klęską w totalizatorze. I nie może ten i ów znieść własnej klęski, klęski snów o złotych runie. Nie wiem dokładnie, ile takich rozszewszonych run planów swego bogactwa ludzi było owego pamiętnego dnia na stadionie Włókniarza i jaką pośrednią lub bezpośrednią rolę odegrali oni w tych przejmujących smutnych, haniebnych brutalnych zaciągach. Ale wiem, że ów redaktor z lekkim sercem potępiający całą Łódź, obok artykułu wyrażającego, że wszystkie korzenie ofiary własnych i cudzych namiętności są w nas, w naszym mieście, sam entuzjastycznie się sportowym totalizatorze. Roznamietniał, podniecał, budził mirażami łatwego zdobycia fortuny. Tej fortuny, na drodze do której rzekomo stanął sędzia, zawodnicy przeciwniej drużyny, jakiś metafizyczny pech. Stanął na drodze? Dawaj na niego.

Nieszczęsny „toteż” był jednym z istotnych winowajców wszystkich niedzielnych nieszczęść. Okryły one wstydem kibiców. Ale dlaczego za „toteż” mam odpowiadać także ja, człowiek, który nie widział meczu, nie słuchał nawet transmisji z zawodów, a jedynie jego winę jest to, że mieszka w Łodzi?

Nie mam jednakże pretensji do kierownika mojej centrali, odmawiającego przydzielenia fartuchów. Mam pretensje do moich przyjaciół-kibiców.

Raz, tylko raz zabrakło mi na meczu i od razu stało się tyle nieszczęść. Gdzieś byli, przyjaciele, — gdy nieszczęsne ofiary własnych i cudzych namiętności biegnęły o pieczęć i głuche na boisko? Nie umieliście ich powstrzymać? Nie mieliście siły?

— Już nigdy was nie zostawię samych. Jesteście jak dzieci. Trzeba was stać pod opieką. Ta opieka to jedyna gwarancja, że nigdy nie pozwolicie, by niedzielne wypadki kłódkowe nie powtórzyły. Choćby nie wiem co i kto miał ku temu dawać okazję...

Książka o ludzkiej samotności

Bywają koszarne sny: czujesz, że grozi ci śmiertelne niebezpieczeństwo, pragniesz ratować się ucieczką, wołać pomocy, jednak głos zamartwi ci w piersiach, drętwota skuta twoje członki.

Podobnych uczuć doświadczają „czytając” „Czas umarłych”. Nie znaczy to, że autor piętrzy okropności, że lubuje się w naturalistycznych opisach bestialstwa. Przeciwnie. Opowiada ze spokojem, ścisząc głos do szeptu.

Odnaczona nagroda Goncourtów, urzekająca posępą urodą książeczka cała utkana jest z cichutkiej przędzy nastrojów zmierzchu i przemijania. Wszystko w niej jest niecodzienne — i widzenie rzeczywistości, i język pełen odległych skojarzeń, niedomówień, niejasnych przenośni, zaskakujących skrótów myślowych. Napisana jest w formie pamiętnika, w którym przeżywa psychiczne górują nad faktami, rozmyślania — nad narracją. Pożywką i odciskiem dla refleksji stanowi nader ubogi wątek fabularny. Oto on:

W roku 1942 hitlerowcy zorganizowali na Wołyniu obóz karny dla jeńców francuskich. W obozie umiera się szybko, śmierć jest zjawiskiem powszechnym. Cmentarz staje się ważną, coraz ważniejszą częścią obozu, rośnie jego zachłanność. Dla jeńców, pełniących funkcję grabarzy, staje się symbolem otaczającej ich rzeczywistości, jej celem i wytłumaczeniem, opoką w chaosie. Symbolizuje ucieczkę od walki, rezygnację. Staje się też punktem obserwacyjnym masowej zagłady.

Tragedia rozgrywa się gdzieś daleko. Od czasu do czasu przesunie się niemy orszak ludzi wędrujących w ostatnią drogę i w śmiesznej zapobiegliwości dźwigających jakieś tobołki — niepotrzebne już rekwizyty doczesności. To znów na horyzoncie pojawia się podciąg: z likwidowanych gett idą do krematoriów wagony nalożone śmiercią i krzykiem. W zakratowanych otworach widać ciwarki twarzy skrzywionych obłądnym grymasem.

Poczucie bezbronności wzmagają jeszcze fakt, że wrogie siły nie walczyły się w konkretne potyczki ludzkie. Nie ma wśród osób dźwigających sylwetki zdecydowanie czarnych — są dżystów rozmiłowanych w odzyskanych przedmiotach z ludzkiej skóry, praktycznych jednostek opanowa-

nych mania gospodarczych korzyści z produkcji mydła na „prawdziwym żydowskim tłuszczu”. Na scenie ludzkie poruszają się jak gdyby nie z własnej woli. I wytrebowani w bezmyślności przez hitlerowską służbę, i „porządni” Niemcy, pokornie pełniący czynności katów, oprawcy i ofiary (wszyscy są w pewnym sensie ofiarami) czynią wrażenie automatów wprawianych w ruch przez bezduszny mechanizm, fatalną siłę, która z góry przesądziła o ich losie.

Półwrotny nonsens życia podpozadkowego śmieci — oto, co ze szczególną siłą przemawia ze stron książki. Taki temat, jak wiemy, poruszany był niejednokrotnie w literaturze, jednak z odmiennych pozycji. Francuscy egzystencjaliści opiewali biologiczny bezsens istnienia, wynikający z samej istoty człowieka i niezależny od jego woli. Książka Gascara z takim ujęciem nie ma nic wspólnego. Autor wskazuje wyraźnie społeczny charakter nonsensu i jego źródła — ustrój, który izoluje i rozbraja człowieka.

Książkę Gascara czytałem (raczej chłonałem) w okresie Festiwalu. Festyn przyjaźni i braterstwa był dowodem, że między ludźmi wałęsa się w grzyby zapytano samotności, że ludzkość potężnie, braterskim uściskiem dłoń. Zastanawiałem się, czy protest zawarty w książce Gascara jest na czasie, czy nie dość makabrycznej literatury z „epoki pieców”? Ale przypominał mi sobie kilka faktów. Niedawno, na wieńczeniu zjeździe PEN-klubów, pisarz angielski, dowiedziawszy się, że Gustaw Morcinie spędził okupację w hitlerowskim obozie, spytał z filutnym uśmiechem: „A co pan przeżył?” Na Zachodzie liczą recenzenci „Ulcy Granicznej” wyrażali protest, że film jest od początku do końca fantazją wyszłą z pałca. Ukazując się w Bad Woeris-hofen hitlerowskie pismo „Die Anklage” zamieściło niedawno cykl artykułów informacyjnych, że Majdanek, Oświęcim i inne obozy śmierci z komorami gazowymi i piecami krematorijnymi nigdy nie istniały, że to tylko naiwne pokazy się stałybyrowane naklepy. Liczy się na ludzką nieświadomość, zapomnienie. Na te karty stawiają wskrzesiciele niemieckiego militarysty — hitlerowscy generałowie, hitlerowscy politycy i ich protektorzy. A ludzkości nie wolno nie widzieć, nie wolno zapomnieć.

Powieść Gascara skutecznie spełnia swe zadanie w walce o to, aby człowiek nigdy nie był istotą pogardzaną, umniejszoną w samotności, aby zegary historii nigdy już nie wskazywały czasu umarłych.

DANIEL TRYLEWICZ

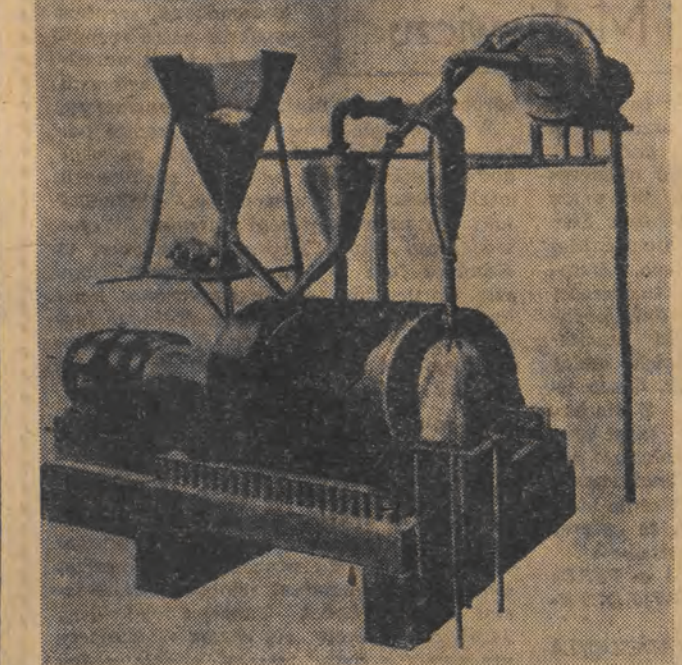
„P. Pierre Gascara: „Czas umarłych”. PiW. Warszawa 1955 r.

Gdy mąka wybucha jak dynamit

Jeżeli szczić o wymiarach i metra potniemy na sześćdziesiąt razy mniejsze, to otrzymamy cały milion nowych szczić. Powierzchnia tych nowych szczić wzrośnie 100 razy i wyniesie już 600 metrów kwadratowych. Gdybyśmy zaś owe małe szczićki podzieliли na jeszcze mniejsze, o wymiarach jednego mikrona, czyli jednej milionowej części metra — to powierzchnia

ka — przy dokładnym zmniejszeniu mogła stać się groźnym materiałem wybuchowym. I właśnie w młynach trzeba przedsięwziąć szereg zabiegów, aby utrzymać od wybuchu mąki, która w postaci mikroskopijnego pyłu groźniejsza jest od dynamitu.

Gospodynie domowe spokojnie stawiają na ogniu garnki aluminiowe. Ale spróbujcie zmielić tak garnki na proszek i rozpylić go w po-



Ta mała maszynka — wibromłyn „M-200” — wykonuje pracę wielkiego młyna, zatrudniającego dziesiątki ludzi. Waga „M-200” nie przekracza półtorej tony.

tych wszystkich szczićków zajęłoby olbrzymią przestrzeń — 600 hektarów.

Nasz początkowy szczić — o krawędzi 1 metra — chroni wnętrze swej masy przed działaniem otaczającej go atmosfery. Działają tu szczićki na mniejsze szczićki — możemy z łatwością wydobyc na wierzch jego wnętrza — poddać je działaniu już to powietrza, już to plynów i kwasów. A przecież w takim właśnie wzajemnym oddziaływaniu na siebie różnych materiałów polega istota wielu zjawisk zachodzących w fizyce — chemicznych procesach.

I dlatego właśnie w wielu zakładach przemysłowych, w laboratoriach chemicznych — czynności stara się jak najdokładniej — na najdrobniejsze cząsteczki — dzielić szereg surowców.

Jak wiemy — cukier w kostce znacznie wolniej rozpuszcza się w wodzie niż feryna, a ten z kolei wolniej — od cukru — pudru. Rzućcie do pleca kawałek węgla wagi kilograma. Spali się w ciągu pół godziny. Ale podobny kawałek węgla, rozmielony na pył, spłonie błyskawicznie — w ciągu jednej sekundy. Jest to całkiem zrozumiałe — miazga węgla na drobne cząsteczki obnażyłaby jego wnętrza, udostępniłaby je działaniu ognia, działaniu tlenu.

Nawet najbardziej „ognioodporne” zdawałoby się materiały, jak na przykład ma-

tych wszystkich szczićków zajęłoby olbrzymią przestrzeń — 600 hektarów. Nasz początkowy szczić — o krawędzi 1 metra — chroni wnętrze swej masy przed działaniem otaczającej go atmosfery. Działają tu szczićki na mniejsze szczićki — możemy z łatwością wydobyc na wierzch jego wnętrza — poddać je działaniu już to powietrza, już to plynów i kwasów. A przecież w takim właśnie wzajemnym oddziaływaniu na siebie różnych materiałów polega istota wielu zjawisk zachodzących w fizyce — chemicznych procesach.

I dlatego właśnie w wielu zakładach przemysłowych, w laboratoriach chemicznych — czynności stara się jak najdokładniej — na najdrobniejsze cząsteczki — dzielić szereg surowców. Jak wiemy — cukier w kostce znacznie wolniej rozpuszcza się w wodzie niż feryna, a ten z kolei wolniej — od cukru — pudru. Rzućcie do pleca kawałek węgla wagi kilograma. Spali się w ciągu pół godziny. Ale podobny kawałek węgla, rozmielony na pył, spłonie błyskawicznie — w ciągu jednej sekundy. Jest to całkiem zrozumiałe — miazga węgla na drobne cząsteczki obnażyłaby jego wnętrza, udostępniłaby je działaniu ognia, działaniu tlenu.

Nawet najbardziej „ognioodporne” zdawałoby się materiały, jak na przykład ma-

Należy tutaj przypomnieć o jeszcze jednym proszku, o proszku, z którego buduje się mosty, tany, słupy, wieżowce, domy — o cennym proszku, który nazywamy cementem. Im drobniejszy, im dokładniej zmielony są cząsteczki cementu, tym przedzie wiąże się on w twardy beton, tym większa jego trwałość.

Rozdrabianie materiałów na mikroskopijne cząsteczki — nie łatwa to praca. Młyny normalne — pozwalają rozdrabniać np. zboże na cząsteczki o wielkości 0,08 — 0,1 mm, szczić. Na jeszcze dokładniejsze rozdrabianie surowców traci się olbrzymie ilości energii.

Uczni radziecy przed niedawnym czasem otrzymali zadanie skonstruowania nowego typu młyna, który by rozdrabiał surowce na możliwie najmniejsze cząsteczki. Młyn taki został skonstruowany. Ponieważ działa on na zasadach wibracji — nazwano go w skrócie wibromłynem.

Niedawno w jednym z instytutów radzieckich odbyło się wyświetlanie filmu o pracy wibromłyna. Film wyświetlano w tempie zwolnion-

nym. Było to naprawdę wspaniałe widowisko...

We wnętrzu młyna w specjalnej stalowej komorze wypełnionej stalowymi kulami unosili się w powietrzu wirujące cząsteczki atomu, niczym planety w naszym systemie słonecznym. Te stalowe kule poruszały z dna kamery cząsteczki materiału przeznaczanego do przemysłu. Podrzucały je, odrzucały, uderzały, rozbijając je w proch i pył. W wibromłynie następowało 600 milionów uderzeń w ciągu jednej minuty.

Wibromłyn działający nadzwyczaj sprawnie. Jedną z takich maszyn „M-200” pracuje już bez przerwy od kilkunastu tysięcy godzin.

W licznych instytutach badawczych ZSRR pracują już setki doświadczalnych wibromłynów. W jednym z takich wibromłynów przygotowuje się z niżej wspomnianego piasku doskonały „uproszczony” cement do budowy domów mieszkalnych (40 proc. niegaszonego wapna i 60 proc. piasku). Jest to w tej chwili najtańszy materiał budowlany w Związku Radzieckim i służy do budowy dwurodzinnych domków mieszkalnych. Dalsze próby z wapno-piaskowym cementem przygotowującym w wibromłynie — są w toku. Fachowcy pokładają wielkie nadzieje w tego typu budownictwie.

Domki budowane z wapno-piasku są trwałe, ciepłe i nie przepuszczają wilgoci.

Zastosowanie wibromłynu w metalurgii pozwoliło w najbliższym czasie spełnić marzenia hutników — o wydobywaniu żelaza z rudy bez pomocy wielkich pieców hutniczych.

W jednym z instytutów radzieckich budzi zdumienie widok maleńkich młynków do mielenia zboża. Istnie cacko, istna zabawka. I ta oto zabawka daje kilogram pięknej mąki w ciągu dwóch minut...

Patrząc na pracę tej małej maszyny myślimy o olbrzymich perspektywach rozwoju wszelkich dziedzin przemysłu, jakie da ludzkości nowoczesne wprowadzenie wibromłynów, tych cudów techniki, które gopio rozpoczynają służbę dla ludzkości.

Wielu J. PORTNOWA
oprac. H. Rud.

SZACHY

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

PARTIA IŚCIARSKA

grona w turnieju międzynarodowym w Gdyni

Białe: Madina (Wanuzowa).

Czorne: Spaszkowski (ZSRR).

1. e4, e5 2. Sg3, Sc3 3. Gb5, d6 4. Gd4, Sf6 5. O-O, Gf7 6. Wa1, h5 7. Gd3, d5 8. c3, O-O 9. h3, Sf8.

Posunięcie Sg8 jest innowacją, wprowadzoną przez mistrza radzieckiego. W partii Milica (Jugosławia) — Spaszkowski (1953) nastąpiło 10. e4, Gb7, 11. d3, Sd7 12. d4.

10. d3 (najlepiej byłoby 10. d4), Sd7 11. Sd2, Gb7 12. Sf1, Sc3 13. Gd2, Wa8 14. Sg3, Gb5 15. Kh2, d5 16. H3.

Białe planują atak na skrzydle króla (Gd2, Wa8, Sg3, Kh2), ale momentem zostaje odparty.

16... g6! 17. Gb5, Gf7 18. h4, e5 19. h5, We8 20. Gd4, d4!!

Czarna może na widoku niezwykle pomyślny manewr z poświęceniem 2 pionów.

21. e4, Sd1!!

Białe zdobywają przewagę materialną, ale skoczek zajmie silną pozycję na d4, co zapożyczył zaimprowizację.

22. d6, Sd4! 23. Hd1, Sd7 24. hg, hg 25. Sg4, Gb4 26. We3, Hh1!!

POZYCJA Z PARTII



pozycja po 25 posunięciach czarnych. 27. Gb5, Sd6 28. Sd5, We8 29. Wf3, Hb6! (jeśli Sd3 30. Hx3, Hx3! 31. Wd4, Sd3 32. Hx3, Sd2 33. Wd4, Wd3 i białe się poddały).

Rozrywki umysłowe

ANAGRAM ILLUSTROWANY



Z wszystkich liter, wchodzących w skład ilustrowanego wyrazu, należy ułożyć minimum 5 nowych słów.

SZARADA

Przed wakacjami Rad-dwa hotel w przestawach jak pik. Natwa postawa arabskiego Jest jeden-dwa wspan.

Termin nadsyłania rozwiązań: 24-godzinny.

Rozwiązanie wyślemy ilustrowane: BROWIEWSKI (wraz z pomocniczą: bro, na, piec, waga, laski, ciepło).

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zgadynki literackiej i zadanie festiwalowe wysłaliśmy:

1. Lucyna Zajętcówna, Zduniska Wola, ul. Łaska 91, m. 2.

2. Barbara Kaczmarek, Łódź, stoja kolejowa Chojny.

3. Elżbieta Kozłowska, Tomaszów Maz., ul. Armii Czerwonej 20, m. 5.

4. Henryk Bem, Łódź, ul. Błękitna 18.

5. Danuta Ols, Piotrków Tryb., ul. Dzielna 13.

6. Józef Górecki, Łódź, ul. Zgierze 162, m. 16.

Jan Sztudynger

FRASZKI

Wśród żab

Oklaskuje żaba żabę,
Choć nie umieją, ach, nie prawie.
Lecz skoro jedna druga chwali,
I inni będą też klaskali.



Rzecz dzieje się w redakcji pewnej gazety. Do gabinetu redaktora wchodzi nieśmiało początkująca autorka.

Ona. — Przepraszam... Bardzo przepraszam... Czy to wy jesteście redaktorem?

On. — Tak, ja.

Ona. — Nazywam się Krawiwna. Napisałam dla waszego pisma małeńkie opowiadanie.

On. — Zostawcie je.

Ona. — Chciałabym, jeśli to możliwe, oczywiście, usłyszeć teraz waszą opinię o nim.

Zajmie to trzy — cztery minuty, nie więcej. Czy można wam je przeczytać?

On. — No, czytajcie.

Ona. — Opowiadanie ma tytuł „Szlachetny postępek”. Czytałem. (Czyta). „Była trzecia w nocy. Wszyscy w mieście już spali. Nie świeciła się ani jedna lampka. Było ciemno i cicho. Nagle z okna na czwartym piętrze wielkiego, szarego domu buchnął krwawy język płomieni. „Ratunku!” — rozległ się krzyk. — Palimy się!” Był to głos nieostrożnego właściciela mieszkania, który na noc zapomniał wyłączyć maszynkę elektryczną — przyczynę pożaru. Ogień i gospodarz — o-baj miało się po pokoju. Zawyla syrena strażackiego sa-

O palących się w sądach

mochnu. Strażacy zeskoczyli z autu i rzucili się do domu. W pokoju, w którym miał się lokator, kłębiło się morze ognia. Strażak Prochorek — nieśmiały już Ukrainiec z dużymi, czarnymi wąsami — zatrzymał się przed drzwiami. Stał i wahał się. Nagle zdecydowanie rzucił się do pokoju, wyciągnął palącego się już lokatora i skierował na ogień swoją sikawkę. Pożar został ugaszony dzięki odwadze Prochorka. Podszedł do niego komendant straży Gorbuzyn.

„Zuch, Prochorek!” — powiedział. — „Dobrze spisał się!” Po chwili komendant uśmiechnął się i skierował sikawkę na swoje wąsy. Switało.

Ona. — Opowiadanie jest niezłe. I tytuł również — „Szlachetny postępek”. Ale są w opowiadaniu pewne miejsca, które koniecznie musicie wygładzić. Rozumiecie, przykro jest, gdy w dobrym opowiadaniu znajdujemy nagłe nie to, co chcielibyśmy. Jak tam u was rozpoczyna się opowiadanie?

Ona. — „Była trzecia w nocy. Wszyscy w mieście już spali”.

On. — Bardzo niedobre. To znaczy, milicja również śpi i dozorcy śpi, i... Zie. Brak czujności. Tutaj! trzeba koniecznie poprawić. Napisać lepiej tak: „Była trzecia w nocy. W mieście nie spał nikt”.

Ona. — Ależ, tak nie może być. Noc. Ludzie śpią...

On. — Tak, oczywiście. Na-

piszcie więc tak: „Wszyscy w mieście już spali, ale znajdowali się na swych posterunkach”.

Ona. — Spali na posterunkach?

On. — Nie. Całkiem głupio. Napisać lepiej tak: „Część ludzi spała, a część ludzi nie drzemała”. Dalej?

Ona. — „Nie świeciła się ani jedna lampka”.

On. — Cóż to jest? Wychodzi na to, że produkują u nas takie żarówki, które nie świecą?

Ona. — Toż to noc... Wszystkie światła są pogaszone.

On. — Można pomyśleć, że to takie żaróweczki. To niewłaściwe. Wykreślić. Nie świecą, to znaczy, że nie trzeba o tym pisać.

Ona. — „Nagle z okna na czwartym piętrze wielkiego, szarego domu buchnął krwawy język płomieni. „Ratunku!” — rozległ się krzyk. — Palimy się!”

Ona. — A to co? Panika?

Ona. — Tak.

On. — To wy uważacie, że trzeba koniecznie propagować na łamach gazety panikę?

Ona. — Oczywiście nie. Ale to jest przecież opowiadanie... Utwór literacki. Opisuję w nim pożar.

On. — I pokazujeście panikę, zamiast pokazać człowieka świadomego? Ja w waszym miejscu zamieniałbym krzyk „ratunku!” na jakiś inny, bardziej mobilizujący.

Ona. — Na przykład?